Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 3 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 202

Dlaczego Aleks. Jagiełło popełnił samobójstwo?

„Sympatycznej łodziance—warszawianin"—tak brzmi napis po drugiej stronie znalezionej fotografji samobójcy.

—xx—

Tragedja młodzieńca, który zakończył życie przy dźwiękach marsza żałobnego.

Wczoraj o 11-ej godzinie wieczorem gdy na ulicach miasta powoli ustawała zgiełkliwa, całodzienna praca i oświetlone okna kawiarń i restauracyj buchały elektrycznem światłem w ponury mrok nocy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej, w restauracji „Wersal", pozbawił się życia przy dźwiękach marsza żałobnego 22-letni młodzieniec.

Przed chwilą jeszcze widziano tego człowieka, siedzącego na kanapie przy stoliku, i jedzącego kolację, kelnerzy zachwycali się jego taktem, goście zwracali uwagę na jego twarz, wyrażającą nieprzeciętną inteligencję, piccolo, podawał mu ogień do papierosa — gdy nagle słaby huk wystrzału rewolwerowego jak trzask bicza, który rozległ się w restauracji, porwał wszystkich na nogi, zaalarmował pogotowie ratunkowe i policję i odbił się głośnym echem na ulicach miasta, budząc zdenerwowanie i wszelkiego rodzaju wersje wśród przechodniów.

Pierwszy został zawiadomiony o wypadku posterunkowy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej, który natychmiast zadzwonił po karetkę pogotowia.

Zawiadomiona jednocześnie o wypadku redakcja „Expressu" wydelegowała natychmiast do restauracji „Wersal" swego spółpracownika, który na miejscu zebrał straszliwe szczegóły tajemniczego samobójstwa, mrożącego krew w żyłach nie ubłagane swą tragicznością.

Pierwsze chwile po dokonaniu samobójstwa.

Gości w restauracji było niewiele. Na ulicy panował normalny ruch

nikt jeszcze o niczem nie wiedział.

Wewnątrz jednak znać już było poruszenie.

Wszyscy goście wraz z kelnerami i właścicielem restauracji wtłoczyli się do drugiego pokoju, gdzie w kącie na kanapie siedział

młody mężczyzna z twarzą, zalaną krwią.

Nosił czarny garnitur, białą koszulę, kamasze i żółte skarpetki.

Na wieszaku obok niego wisiało gumowe palto i szary kapelusz.

Wąska struga krwi spływała mu z prawej skroni, rozmazując się po twarzy i sącząc kropelkami na śnieżno biały gors koszuli.

Przy nim stał starszy posterunkowy, który przypadkowo był w lokalu podczas wypadku i

siedział w tym samym pokoju opodal samobójcy.

Policjant lewą ręką podpierał mu głowę, a w prawej ręce trzymał do góry **podniesiony rewolwer, wyjęty z zaciśniętej pięści samobójcy.**

Denat miał powieki napół przymknięte, lecz poruszał jeszcze wargami jakgdyby

chciał coś powiedzieć...

Obecny w restauracji pewien porucznik rezerwy, który przedstawił się jako lekarz i chciał ratować umierającego napotkał na pewne trudności ze strony starszego posterunkowego (Nr. 3249), który od pierwszej chwili zaopiekował się denatem, przyczem między policjantem a porucznikiem rezerwy

wywiązał się charakterystyczny incydent.

— Poproszę o wodę i ręcznik! — zwrócił się porucznik do policjanta.

— Nie jestem pańskim stróżem! — brzmiała odpowiedź.

— Tu chodzi o życie człowieka! — posypały się głosy publiczności.

— Samobójców się nie ratuje! — zaopinjował policjant. — I tak pan nic już nie zrobi!...

— Pan jest głupi! — krzyknął zdenerwowany porucznik.

Na taki argument policjant wyjął swój notes i ołówek i począł spisywać świadków tej nader przykrej sceny w celu pociągnięcia winnego rzucenia obelgi na policjanta do odpowiedzialności.

Wszystko to działo się wobec dogorywającego człowieka, gdy

ostatnie chwile ratunku mijały bezpowrotnie

i maska śmierci poczynała oblekać pokrwawioną twarz nieszczęśliwego.

Jak się później okazało policjant był w stanie nietrzeźwym, wobec czego odprowadzono go do komisarjatu.

Tymczasem przybyły

lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Wiadomość powyższa wywarła okropne wrażenie na obecnych.

Policja natychmiast przystąpiła do osobistej rewizji w celu stwierdzenia nazwiska zmarłego.

Na stole, przy którym siedział samobójca znaleziono rozpoczętą paczkę czekolady, ołówek i

kartkę zaadresowaną do właściciela restauracji

z podpisem nieczytelnym, gdyż były tylko widoczne pierwsze litery: „A. Ja..."

W bocznej kieszeni marynarki znaleziono portfel z różnymi papierami,

fotografję denata

lecz dowodu osobistego niebyło.

Po drugiej stronie fotografji widniał napis:

—„Sympatycznej łodziance — warszawianin".

W czasie szukania dowodu osobistego zgłosił się właściciel cukierni przy ulicy Dzielnej p. Michalski, który oświadczył, że zna zmarłego, lecz nie pamięta jego nazwiska.

Wie tylko, że zmarły miał zakład fotograficzny przy ulicy Piotrkowskiej.

Posłano natychmiast po żonę p. Michalskiego, która znała podobno nazwisko denata.

Pani Michalska po uważnem przyjrzeniu się twarzy trupa orzekła, że to nie ten, którego mąż ma na myśli.

Wobec tego **policja zabrała się do dalszych dochodzeń.**

W kieszeniach palta znaleziono strzępy podartych kartek.

Ułożono je na stole i powoli odcyfrowano treść. Okazało się, że były to zaświadczenia warszawskiej kasy chorych wydane na nazwisko

Aleksandra Jagiełły, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Nowy-Świat Nr. 13.

Po ustaleniu powyższych faktów, spisano odpowiedni protokół w celu dalszego prowadzenia śledztwa, które niechybnie wyjaśni

istotną przyczynę samobójstwa.

Wyłoniła się jeszcze kwestja, dotycząca umieszczenia trupa do czasu przeprowadzenia sekcji.

Ponieważ w nocy trupów do prosektorjum karetka nie przewozi, właścicielowi restauracji „Versal" groziło całonocne obcowanie z martwym gościem.

Wobec tego właściciel „Versalu" na własny koszt przewiózł dorożką samobójcę do prosektorjum na ulicę Łąkową.

Przed lokalem restauracji policja musiała rozganiać licznie zebranych przechodniów, którzy cisnęli się do okien, chcąc zobaczyć zastygłe zwłoki denata.

Co mówi gość; obecny w restauracji w czasie wypadku?

Spółpracownik nasz zwrócił się do jednego z gości, który siedział w tym samym pokoju, gdzie Aleksander Jagiełło i był obecny podczas popełnienia samobójstwa.

— Siedziałem z dwoma kolegami przy stoliku obok okna — oświadcza świadek straszliwej sceny drżącym ze zdenerwowania głosem — a po prawej stronie przy drugim stoliku

siedział jakiś młody człowiek i jadł kolację

Rozmawiałem z kolegami o polityce i zauważyłem, że mój sąsiad z prawej strony co chwila na nas spoglądał

i pisał coś ołówkiem w notesie ...

Miałem wrażenie, że nas podsłuchuje

Jadł kolację zupełnie spokojnie, co chwila jednak wstawał z kanapy, wychodził do drugiego pokoju, rozglądał się wokoło i wołał kelnera ...

W pewnej chwili

zdjął z wieszaka palto i przykrył się [illegible]gdyby mu było zimno ...

I nagle

cichy trzask, jakgdyby kapiszonowy wystrzał ...

Spojrzałem w stronę — **przechylił na** bok głowę i

twarz miał okropnie skrzywioną ...

W pierwszej chwili nie zrozumiałem nawet o co chodzi ... ale wąska struga krwi, która trysnęła fontanną ze skroni — wyjaśniła mi wszystko ...

To było okropne! ... Nie mogłem wstać z miejsca ... Dalej — wie pan wszystko ...

Co mówi kelner „Wersalu"?

Kelner, który podawał denatowi kolację, opowiedział naszemu spółpracownikowi następujące szczegóły:

— Przyszedł do nas niedawno przed jedenastą, usiadł w kącie drugiego pokoju zamówił sznycel, wiśniówkę, a potem kufel piwa ...

Mówił bardzo spokojnie, nadzwyczaj grzecznie i

czynił wrażenie człowieka bardzo [illegible]gentnego.

Kilka razy podchodził do muzykantów prosząc, ażeby

zagrali coś wesołego

i podawał nazwy utworów ... Niestety, muzycy nie mogli spełnić jego ostatniej prośby, gdyż nie mieli żądanych nut.

Kilka minut przed jedenastą dał mi dziesięć złotych, regulując rachunek, poczem

jeszcze raz zwrócił się do muzykantów z prośbą o zagranie marsza ...

I zagrali.

Gdy tylko zabrzmiały pierwsze dźwięki

rozległ się strzał ...

Szkoda go — był przecież bardzo miody ..

***

O godzinie pierwszej w nocy po wywiezieniu trupa do prosektorjum w „Versalu" zagasły światła i zamknięto lokal.

Tłumy ludzi zebrane przed restauracją rozeszły się do domów.

Jakgdyby nigdy nic ...

A dzisiaj znowu wieczorem zapalą się elektryczne światła znowu popłyną dźwięki muzyki, przyjdą nowi goście, nowi, nieznani ludzie, o których nikt nic nie wie **ani za życia, ani nawet po ich śmierci ...**

Duch Wilsona

przeżył jego grób.

—::—

Konferencja londyńska była właściwie odroczoną konferencją genueńską.

—:o:—

Pakt londyński stał się podstawą nowego kursu polityki europejskiej.

Po kilku latach klęski, poniesionej przez szlachetny idealizm wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych, światło jego idei przezwyciężyło rozpostarte nad Europą mroki a jego optymizmu pełen duch święci zwycięstwo.

Nie zupełnie jeszcze i nie całą Europę ogarniające zwycięstwo, ale bądź co bądź zwycięstwo w nastrojach ludności i w tendencjach polityki. Proklamowane przez premjera Francji hasło: arbitraż w sprawach zawikłań międzynarodowych stało się mimo zjednoczonych wysiłków potężnej jeszcze we wszystkich mocarstwach europejskich reakcji haseł dnia a wielki sukces londyński tego programu został znaczną większością w parlamentach zainteresowanych państw zatwierdzony.

Losy układu londyńskiego długo się ważyły. Skrajna prawica i skrajna lewica Anglji, Francji, a przedewszystkiem Niemiec długo i gwałtownie burzyła się przed sukcesem nowych ludzi, przed sukcesem prawdziwej demokracji.

I była to zpewnością jedna z najprzykrzejszych chwil w życiu Poicarego i prawicy francuskiej, gdy Herriot zbierał we Francji aplauz i oklaski za to że nawiązał kontakt, zerwany przez Millerana i Poincarego w czasie konferencji w Cannes. Radość sfer nacjonalistycznych z powodu fiasca konferencji genueńskiej doznała rekompensaty. Konferencja londyńska stała się odroczoną konferencją genueńską.

Opór nacjonalistów francuskich był jednak o tyle poważniejszy, że odbywał się taktownie.

Sfery nacjonalistyczne zrozumiały, że po stratach poniesionych wskutek okupacji Ruhry i po przemianie duchowej w ludności francuskiej ich ideologja straciła rację bytu i nie rezygnując bynajmniej z przekonań z godnością odniosły się w kierunku polityki, zapowiadającej arbitraż w życiu międzynarodowem i przywracającego do właściwego znaczenia [illegible] narodów.

[illegible]talny nacjonalizm niemiecki dał w ostatniej chwili zanim zatrąbił na odwrót odczuć przedsmak grozy, dreszcz wywrotu. Zdawało się, że ludowcy niemieccy przy pomocy nacjonalistów i komunistów zaryzykują zerwanie traktatu londyńskiego, przez odmówienie swego votum, przez co ratyfikacja traktatu zostałaby udaremniona i nowy chaos zapanował w Europie.

W ostatniej chwili nacjonaliści cofnęli się. Traktat londyński staje się tedy podstawą nowego kursu polityki europejskiej, kursu, który przyrzeka ostatnie rany wojny zabliźnić i oprzeć ewolucję świata na zasadach Wilsona. Duch Wilsona przeżył jego grób.

DROŻYZNA W WARSZAWIE WZROSŁA O 7 PROC.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Posiedzenie komisji statystycznej dla badania zmian kosztów utrzymania uczyniło prowizoryczne obliczenie wzrostu kosztów utrzymania ,które wykazuje w sierpniu ogólny wzrost drożyzny w wysokości 7 procent.

Żywność zdrożała o 12 proc. opał o 2, bielizna o 6 procent.

Natomiast wydatki kulturalne wykazały zniżkę 3,7 procent.

Kemal-pasza i S-ka

Dom handlowy, który rządzi Turcją spółczesną

Turcy są zadowoleni z tych rządów, które europeizują Angorę.

Mamy przed sobą oryginalną i ciekawą kartę firmową. Uzyskaliśmy ją od jednego z wiedeńskich kupców, który z wymienioną na karcie firmą pozostaje w stosunkach już od roku.

Przed kilku dniami powrócił on z Konstantynopola, gdzie podpisał układ w sprawie dostarczanie papieru i druków dla rządu tureckiego.

Układ ten podpisała jedna z największych firm eksportowo-importowych w Turcji, dom handlowy Kemal-pasza i S-ka.

Szefem tej firmy jest dymisjonowany generał turecki Ali Kemal pasza, były dowódca żandarmerji i starszy brat dyktatora Mustafy Kemala.

Mustafa Kemal, według słów wspomnianego kupca, cichy wspólnik firmy, jest wysoce kulturalnym i wykształconym człowiekiem, bardzo eleganckim i wytwornym.

Posiada on niepospolitą inteligencję i najbardziej zawiłe sprawy pojmuje z nadzwyczajną łatwością. Od czasu, gdy Kemal ujął władze w swe ręce, turcy mało troszczą się o byt swego państwa.

Ludzie mówią poprostu: Kemal-Pasza już to załatwi, da sobie z tem radę!

Angora, nowa stolica jest małem azjatyckiem miasteczkiem — zaczyna się jednak rozbudowywać.

Amerykańscy inżynierowie pracują już od roku nad potężnym planem, a pierwsze bulwary i parki zostały założone.

W Konstantynopolu panuje silne niezadowolenie z tego powodu

Postanowieniu Kemala podporządkowują się jednak wszyscy: Kemal — to los państwa i zbiorowości tureckiej.

Ponad 40-tu miljonami ludzi, ponad miastem i wsią, ponad lądem i morzem powiewa dumnie sztandar firmy Kemal-Pasza i S-ka.

Jak wyglądają mieszkańcy Marsa?

Paryski uczony Edmund Perrier, kierownik historyczno - przyrodniczego muzeum w Paryżu i członek akademji, przedstawia w swej książce „Życie na planetach" — jak to on sobie skonstruował na naukowych podstawach — obraz ewentualnych mieszkańców Marsa.

„Są bladymi o błękitnych oczach, posiadających większą zdolność przystosowania się, niż nasze oczy. Są wyżsi i silniej od nas zbudowani. Posiadają bardzo wielki nos, ogromnie rozrośniętą szaszkę, wybitnie szeroką pierś, nogi długie i cienkie. Kompletny brak wcięcia w pasie, oddzielającego klatkę piersiową od brzucha, nadaje Marsjanom wygląd zupełnie różny od ziemskich ludzi. Ponieważ na Marsie istnieje jedna tylko rasa, więc też niema walk o miejsce pod słońcem, natomiast panuje tam sprawiedliwość.

Marsjanie wierzą w mistyczny początek wszystkich rzeczy, a są jednak przekonani, że nigdy nie dojdzie do poznania istoty wszechrzeczy. Pod tym względem — powiada Edmund Perrier — są oni „o wiele mądrzejsi od ludzi na ziemi".

Zaznaczyć jeszcze należy, że ksiądz Moreux, dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Bourges, stwierdza według doniesienia gazety „Daily Mail", że wskutek chłodów panujących na Marsie, topnienie śniegu w strefie polarnej postępuje żółwim krokiem. Natomiast południowa półkula Marsa, pokryta jest nadzwyczej bujną wegetacją.

Jak bolszewicy walczą z emigracją rosyjską

Moskwa, 2 września.

Główny urząd polityczny, starając się przedewszystkiem zwalczać rozłam wewnętrzny w partji komunistycznej i agitację monarchistów w Rosji, w ostatnich czasach zwrócił także uwagę na działalność t. zw. „demokratycznych kontrrewolucjonistów" z grup Sawinkowa, Milukowa i partji soc.-rew.

Ostatnie sekretne sprawozdanie OGPU radzie komisarzy ludowych mówią bardzo dużo, jako o działalności tych grup zagranicą, tak również o próbach przeniesienia tej działalności do Rosji sowieckiej. Jak widać z tych sprawozdań, bolszewicy posiadają szczegółowe i bardzo dokładne dane o tych organizacjach, o ich składzie osobistym, środkach i sposobach działania i t. d.

Sprawozdania otwarcie przyznają, że licznym ajentom sowieckim, którymi były otoczone wspomniane organizacje w Paryżu, Warszawie i Pradze, udało się, głównie za pomocą przekupstwa, przeniknąć we wszystkie ich tajemnice i wytworzyć takie warunki które pozwalały w każdej chwili likwidować ajentów tych grup na terytorjum sowieckiem. W ostatniem sprawozdaniu Dzierżyński prosił o wydanie stosownego polecenia w celu przystąpienia do likwidacji organizacji demokratycznych i ich ajentów na terytorjum sowieckiem.

Podróż olbrzyma napowietrznego.



Olbrzymi Zeppelin „Z R III" ruszy za kilka dni w podróż naokoło świata

...europejczycy kontynuują swą grę — kłócą się, nienawidzą, zarzynają się wzajemnie. Głupcy!...

—o—

Oto co myśli dyplomata japoński o konferencjach dyplomatycznych.

Znany, utalentowany feljetonista paryski p. Clement Vautel, opowiada w jednym z ostatnich numerów paryskie „Le Rire" o przedstawicielu Japonji, biorącym udział w konferencjach dyplomatycznych.

Jest to — pisze on — mały człowieczek, mniej żółty aniżeli ja, a może także mniej żółty aniżeli ty i on to reprezentuje Japonję na wszystkich konferencjach dyplomatycznych. Był w Spaa, w Ostendzie, San Remo, w Paryżu, Brukseli, Londynie itd., itd. Brał udział we wszystkich tych konferencjach, a było ich już 23.

Delegat japoński nazywa się Hajashi, Mioki, Shibushu albo Shintosai, albo jeszcze inaczej. Był to zawsze ten sam niepokaźny gentleman w ubraniu skrojonem według mody z 1900 r., albo w żakiecie z roku 1910. Nosi on sztywny kołnierzyk nadzwyczajnej wysokości, zbyt długą kamizelkę i za szerokie spodnie w paski Twarz jego nigdy nie ulega zmianie i zawsze igra na niej dobroduszny i tajemniczy grymas. Dyplomata japoński milczy ciągle, uśmiecha się tajemniczo. Co kryje się pod tym uśmiechem?

Przypadek — pisze p. Vautel — pozwolił mi zajrzeć do notatnika żółtego człowieka, który od 5 lat bierze udział we wszystkich historycznych obradach, w których wyłącznie chodzi o przyszłość rasy białej.

Oto kilka wyjątków z tego hieroglificznego notatnika, przetłomaczonych przez pewnego profesora języka japońskiego, wybornie władającego tym językiem.

PIERWSZY TYDZIEŃ MIESIĄCA.

Jest rzeczą istotnie bardzo interesującą siedzieć tak, jak ja w loży dyplomatycznego teatru, gdzie tępota białych odgrywa komedję lub tragedję, której rozwiązanie musi być dla nich w sposób nieuniknony krytyczne. Zajmuje miejsce obok przedstawicieli wielkich t. zw. cywilizowanych mocarstw, które uważają się za coś wyższego, dlatego, że skorzystaliśmy z ich kilku materjalnych zdobyczy. Mam miejsce i głos. Ale postanowiłem nic nie mówić.

Delegat angielski zadaje mi od czasu do czasu pytania:

— Jakie jest pańskie zdanie o Zagłębiu Ruhry?

Odpowiadam:

— Takie same, jak i pańskie.

— Jakie jest pańskie zdanie w sprawie Kłajpedy

— Takie same jak i pańskie.

— Jakie jest pańskie zdanie w sprawie rozbrojenia Niemiec?

— Takie same jak i pańskie.

— Jakie jest pańskie zdanie w sprawie przyszłości Europy?

— Takie same jak i pańskie.

Co mnie to wszystko obchodzi?

DRUGI TYDZIEŃ MIESIĄCA.

Delegat francuski powiada do mnie:

— Co pan sądzi o reparacjach?

— To samo, co i pan o tem sądzi.

— Trzeba Niemcy zmusić do dokonywania spłat.

— Bezwątpienia! — powiadam i uprzejmie się uśmiecham.

— A bezpieczeństwo?

— Jakie bezpieczeństwo?

— Obawiamy się napadu tych ludzi na Wschodzie...

Nie odpowiadam nic i tylko myślę sobie w duchu, że Wschód jest strasznie wielki: rozpoczyna się on nad Renem, ale gdzie się kończy?

TRZECI TYDZIEŃ MIESIĄCA.

Zawsze ta sama paplanina...

Och, te sprawozdania ekspertów! Godzę się na wszystkie, nie czytając z nich ani wiersza... Bo i poco? Co to nas może obchodzić, nas japończyków?

Zamieniam kolejno fraki, albo żakiety noszę cylindry, uśmiecham się do fotografów... To jest najlepsze, co mogę dla dobra Japonji uczynić.

Zresztą, amerykanie czynią to samo. A europejczycy kontynuują swą grę— kłócą się, nienawidzą sie wzajemnie.

Głupcy!...



— Czy pan wie, że moja narzeczona, to brylant.
— Na wszelki wypadek bądź pan ostrożny, bo teraz oszustwa z brylantami są na porządku dziennym.

Zgrzyty.

Helofernesy, obudźcie się.

Nietylko w starem biblijnem dziele
Król stracił głowę śród słodkich snów,
I u nas w kraju są — przyjaciele!
Całe falangi „królów" bez głów.
Choć szersze dano im spraw zakresy,
W nieprzebudzone wpadają sny,
Wstańcie, na biesy, Helofernesy,
Ratujcie żwawo swe głupie łby,

O władco banku, czy dyrektorze,
Co śnisz z Judytą śród dźwięcznych lir,
A w zarządzanym przez cię kantorze,
Wszechwładnie rządzi pośrednik — zbir.
Miast o Judycie, o interesie
Myśl, by nie splajtnął rychło twój sklep...
Helofernesie, o przebudź że się
I ratuj żwawo swój głupi łeb.

Ty, pośle, królu dusz, polityku,
Co pragniesz ciągle na laurach spać,
I choć twa praca jest bez wyniku,
Nas nie przestajesz pod sztandar zwać.
Próżno na gładkim jeździsz frazesie,
Nikt na twych słówek nie pójdzie lep...
Helofernesie, o przebudź że się
I ratuj żwawo swój głupi łeb.

Królu opinji, cny reporterku,
Za cząćż kolację śród kupnych dam
Cud polityki kreślisz w kurjerku,
Której naprawdę nie dzielisz sam.
Cóż ci po dziewy przyjdzie karesie,
Gdy zaufanie stracisz i chleb...
Helofernesie, o przebudź że się,
I ratuj żwawo swój głupi łeb.

Królu teatru, wzmiankarzu czuły,
Co dyrektora pod niebios mgły
Wsławiasz, gdy pełne miewa szkatuły,
A gdy biedniejsz jesteś nań zły.
Wie całe miasto, że w twojej kiesie
Jest za łapówkę droga do nieb...
Helofernesie, o przebudź że się
I ratuj żwawo swój głupi łeb.

Sat.

Dwie krwawe bójki na ulicach zamąciły spokój wczorajszej nocy.

Przyczyną wszystkiego była oczywiście kobieta.

Święte uczucie miłości obok ostatnich cech uszlachetnienia dusz ludzkich posiada brzemienną w skutki wadę, polegającą na wzbudzaniu zazdrości w sercu kochanka.

Najczęściej krwawe bójki, które nieraz kończą się śmiercią, wynikają na tle braku zaufania do ukochanej osoby — narzeczonego lub narzeczonej, kochanka lub kochanki.

W ciągu ubiegłej nocy na ulicach miasta miały miejsce dwie podobne bójki, które tylko dzięki natychmiastowej interwencji policji skończyły się na pobiciu i pokaleczeniu kilku osób.

Pierwszy wypadek zdarzył się wczoraj o godz. 9 wieczorem na rogu Brzezińskiej i Franciszkańskiej, gdzie między 28 letnią M. Wieczorek, a jej kochankiem wynikła sprzeczka na tle zazdrości.

W pewnej chwili kochanek z nożem w ręku rzucił się na swą ofiarę.

Na szczęście w tym samym czasie ulicą przechodzili 3 mężczyźni, którzy widząc groźną postawę rozjuszonego kochanka, stanęli w obronie Marji.

Krewki kochanek rzucił się na bezbronną kobietę i ugodził ją kilkakrotnie nożem w brzuch.

Na miejscu wypadku, jak to zwykle bywa, zebrał się tłum ciekawych żądnych wrażeń gapiów, oraz zawezwana telefonicznie straż bezpieczeństwa.

Dobrane towarzystwo zaproszono do lokalu 3 komisarjatu.

Do rannej zawezwano lekarza pogotowia, który po dokonaniu opatrunku odwiózł ofiarę nożownictwa do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej, pozostałych zaś zatrzymano celem spisania protokółu.

O wiele groźniej przedstawiała się druga bójka, która miała miejsce dziś o godzinie 7 zrana na ulicy Nowo-Cegielnianej.

Robotnik Antczak (ul. Kopernika 67) spacerował ze swą kochanką po całonocnej zabawie.

Traf chciał, że żona jego 30 letnia Agnieszka przechodziła również tą ulicą i zauważyła niewygodną dla siebie parę wobec czego poczęła mężowi czynić wymówki.

Antczak mając przy sobie próżną butelkę od piwa, uderzył nią w głowę swej połowicy.

W oka mgnieniu zebrał się liczny tłum który chciał zlinczować niewiernego męża.

Dzięki jednak interwencji policji udało się zażegnać niebezpieczeństwo.

Poszkodowana udała się na stację pogotowia, gdzie udzielono jej pomocy, niewiernego zaś męża zaprowadzono do komisarjatu.

Antczak niebawem zasiądzie na ławie oskarżonych.

Dodać należy, iż kochanka nie tylko uwiodła męża pani Agnieszki, lecz namawiała jeszcze kochanka, by zabił swą żonę, która stała jej na przeszkodzie.

— fas. —

Nie do warsztatu towar należy, ale do fabrykanta.

Tak orzekła panna Broncia, oddając panu Ż owoc wspólnej miłości.

Kto to była panna Broncia?

Panna Broncia, przystojna blondynka o ładnej różowej twarzyczce „była w obowiązku" u państwa Ż. przy ul. Kilińskiego. Młoda ta, bo zaledwie 19 wiosnę życia licząca panienka, zdołała podbić w czambuł nietylko serce piekarza z parteru, nietylko zdobyła z miejsca względy wszystkich appolinów podwórzowych ale potrafiła nawet przeszyć strzałą Amora serce syna swego chlebodawcy, studenta uniwersytetu warszawskiego.

Wiedzieli o tem wszyscy sąsiedzi, z których sądem w podobnych sprawach należy się zawsze i bezwzględnie liczyć.

Stosunek panny Bronci do wszystkich adoratorów — z wyjątkiem jednego — był bezwzględnie oziębły, a rzec nawet można pagordliwie odnosiła się do wszystkich „frajerów", jak mawiała.

Zaznaczyliśmy: z wyjątkiem jednego. Kto był tym jednym? ..

Seweryn Ż., syn chlebodawcy panny Brońci, student uniwersytetu warszawskiego.

Gdy miłość w sercach wre.

Jak się tam między tymi młodymi zaczęło — tego nie wiemy ... Zresztą wszystkie „początki" takich spraw są tak szablonowo jednakie, że nie posiadają one zbyt niego znaczenia przy oświetlaniu tego rodzaju historji.

Dość, że ktoś widział, ktoś słyszał, ktoś podpatrzył, ktoś wywnioskował, że..

To „że" bywa zawsze szeptane na ucho z wielce tajemniczą miną i dwuznacznym uśmiechem na wargach.

Otóż kucharka od państwa X., którzy mieszkają w przeciwległej oficynie zaklina się, że widziała, jak raz podczas jasnej nocy w pokoiku służebnym panny Brońci widziała dwa cienie, z których jeden należał do panny Brońci, a drugi do młodego studenta.

Podobne „prywatne zeznania" składali sobie wzajem wszyscy niemal lokatorzy domu.

Ile tam było w tych opowieściach prawdy, jeden Bóg raczy wiedzieć, dość, że szczypta tej „prawdy" była, o czem przekonacie się dość plastycznie wszyscy, których pośrednio, czy bezpośrednio cała ta sprawa obchodziła.

Gorzki owoc wesołej siejby.

Po pewnym czasie panna Brońcia opuściła służbę u państwa Ż. Przez kilka miesięcy nie dawała o sobie znaku życia i wszyscy zapomnieli już o pięknej służącej ... Jeszcze tam błądziły echa domysłów, komentowano w dość drastyczny sposób tajemnicze odejście Brońci, ale z biegiem czasu cała ta historja straciła na aktualności.

Aż tu — jak grom z jasnego nieba spadła na wszystkich wieść, wieść rozłapywana przez chciwe plotek uszy lokatorów.

Oto przedwczoraj — w niedzielę — po południu do mieszkania państwa Ż. zawitał gość całkiem nieoczekiwany ...

Panna Brońcia.

Nie przyszła sama ...

Z dość sporego zawiniątka, które trzymała na rękach, wydobywał się pisk niemowlęcia.

Co to ma znaczyć? dziwili się tej wizycie państwo Ż. (syn ich wyjechał na kilka dni do Warszawy).

Wówczas panna Brońca położyła zawiniątko na krześle i rzekła:

— To jest pana Seweryna! Niech je ochrzci i wychowa ... Nie do warsztatu to war należy, a do fabrykanta ..

Mówiąc to opuściła szybko mieszkanie.

Końcowy akt tej tragedji — nie rozegrany .... Nastąpi on dopiero wtedy, gdy pan Seweryn wróci z Warszawy, dokąd telegrafowali rodzice.

Rol

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

WYRODNY SYN.

20-letni Stefan Ptasznik, podczas kłótni ze swym ojcem Błażejem pobił go dotkliwie, o czem spisano protokół.

PRZYWŁASZCZENIE BLUSKI.

Helena Białasiewiczowa dała do poprawienia bluskę krawcowej Marji Brodowiczowej, po poprawie której ostatnia zażądała 5 zł. Kiedy Białasiewiczowa, uznając)sumę za wygórowaną krawcowa zdjęła z Białasiewiczowej płaszcz i takowy sobie przywłaszczyła.

ZNACZNA KRADZIEŻ.

Nocy ubiegłej o godz. 3 nieznani sprawcy za pomocą przystawienia drabiny do okna 1-go piętra dostali się do pokoju stołowego domu nr. 46 przy ulicy Cegielnianej, skąd skradli futra i mufki, należące do Leona Torończyka, wartości 10.000 zł.

O powyższym poszkodowany zawiadomił policję, która wszczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców kradzieży.

ŁADNA ZABAWA.

Podczas zabawy w straży ogniowej przy ul. Emilji nr. 30 został dotkliwie pobity Czesław Woźnicki, przez Franciszka Bejuła, o czem spisano protokół.

UJĘCIE DEZERTERA.

Doprowadzono do 3 komisarjatu P. P. Szmula Wurcla, bez stałego miejsca zamieszkania, który przed kilku tygodniami zbiegł z wojska.

Dezertera przesłano do 1-go plutonu żandarmerji.

PRZYGNIECIONY PAROWOZEM.

Na dworcu Łódź — Fabryczna przy reperacji został przygnieciony parowozem robotnik depo Łódź — Fabryczna Józef Pordań.

Felczer kolejowy udzielił mu pomocy.

POBICIE.

Napodwórzu domu nr. 205 przy ulicy Kilińskiego pobity został Antoni Strzelecki przez Józefa Sibińskiego, który porwał na poszkodowanym ubranie.

BOKS NA ULICY.

Bolesław Warecki i Antoni Markiewiewicz wszczęli bójkę na pięści na ulicy o czem policja spisała protokuł.

USIŁOWANIE KRADZIEŻY.

Nocy ubiegłej o godz. 1-ej nieznani sprawcy wybili otwór w dachu domu nr. 4 przy ulicy Wschodniej, którędy dostali się na drugie piętro, gdzie świecąc lampkami elektrycznemi zaglądali do mieszkań w celu dokonania kradzieży, lecz spłoszeni przez lokatorów ratowali się ucieczką.

Dziś odbędzie się posiedzenie komisji niesienia pomocy bezrobotnym przy gminie żydowskiej w Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji niesienia pomocy bezrobotnym przy gminie żydowskiej w Łodzi.

Gmina żydowska otrzymała bowiem 8 tysięcy złotych dla kontynuowania akcji podziału zasiłków, wobec czego na dzisiejszem posiedzeniu omawiana będzie sprawa realizacji tych wypłat.

Ze sportu.

ODŁOŻONE ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO.

W związku z niedojściem do skutku niedzielnych rozgrywek o mistrzostwo Łodzi, łódzki związek okręgowy piłki nożnej zamierza przenieść zawody te na koniec bież. miesiąca.

Na zawody powyższe sprowadzeni zostaną sędziowie z Warszawy, lub z Krakowa. (b)

MISTZOSTWO SPRINTEROWSKIE AMERYKI.

W mistrzostwie sprinterowskim Ameryki prowadzi Spencer przed Walkcerem Pianim i Goulettem, Spencer jest w doskonałej formie i bije z łatwością swych przeciwników.

KOLARSTWO WE FRANCJI.

We Francji udzielono w 1923 roku 70,931 licencji dla motocykli.

Dajcie dziecku łódzkiemu tanią książkę!

Zdzierstwo księgarzy-wydawców wespół z drożyzną papieru i robocizny tamuje rozwój oświaty w Polsce.

Panie ministrze oświaty! Rodzice! Nauczyciele! Ratujcie uczącą się młodzież!

Księgarnie łódzkie od wczoraj przepełnione są młodzieżą szkolną. Z otwarciem nowego roku nauki rozpoczyna się dla naszej dziatwy **ciężka wędrówka od sklepu do sklepu, od antykwarjusza do antykwarjusza, w pogoni za książką i za podręcznikiem szkolnym.** W naszych stosunkach, a szczególnie wobec dzisiejszych warunków, wędrówka ta najeżona jest szczególnie trudnościami i pełnią u trapień, o których pojęcia niema dziecko Zachodu. Tam książka naukowa lub podręcznik szkolny pomimo doskonałego układu i wspaniałej szaty zewnętrznej, jest dostępny dla każdego, a dzięki szeroko rozwiniętym kooperatywom wydaniczym może się weń zaopatrzyć nawet dziecko najmniej zamożne.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa u nas, gdzie **książki wogóle**, a podręcznik szkolny w szczególności, jest luksusem, **który są w stanie kupić swym dzieciom tylko ludzie bardzo majętni.** Natomiast większość nie może sobie pozwolić na tak wielki wydatek i musi się kontentować książką używaną, nabytą po słonych cenach u antykwarjusza, albo też wyrzec się jej zupełnie i skazać dziecko na pożyczanie podręcznika z lekcji na lekcję. Nie potrzeba dodawać, jak w tym ostatnim wypadku, nieposiadanie własnych książek szkolnych fatalnie się odbija na postępach ucznia i ile zgryzot oraz gory czy dostarcza to nieszczęśliwemu dziecku i upośledzonym pod względem materjalnym rodzicom.

Fatalna kwestja podręczników szkolnych, która co rok o tej porze daje się we znaki naszemu społeczeństwu, **obecnie stała się szczególnie paląca.** Należy to przypisać przedewszystkiem szalonej dro**żyźnie, jaka panuje na naszym rynku księgarskim, który co do swych wygórowanych cen nie ma sobie równego wprost na kuli ziemskiej.** Szczególnie da się to powiedzieć o wydawnictwach warszawskich, na które skazana jest Łódź i całe nasze szkolnictwo. Dzięki **szalonemu zdzierstwu księgarzy, przyzwyczajonych przez długi okres inflacji do nadmiernych i niczem nieusprawiedliwionych zysków,** dzięki olbrzymim cenom na papier krajowy, **dzięki wreszcie robociźnie,** która w rozmaitych dzielnicach Polski posiada wielce nieuregulowany charakter, a w Warszawie jest niewspółmiernie wysoka w porównaniu z prowincją, **—książka kalkuluje się bardzo drogo i jest artykułem zupełnie niedostępnym dla szerokich mas.**

Mówi się bardzo wiele o analfabetyźmie i o małym czytelnictwie w Polsce, ale czyż główną przyczyną tego smutnego objawu nie jest drożyzna książki polskiej? **Czyż walka z ciemnotą i analfabetyzmem nie byłaby w głównych swych podstawach rozwiązana, gdyby się dostarczyło społeczeństwu taniej i dobrej książki?**

Jednakże szczególnie tragicznie przedstawia się kwestja podręczników szkolnych bez których nie można sobie wprost wyobrazić normalnej i celowej nauki. Dziecko co rok o tej porze powraca ze szkoły do domu z długim wykazem książek, które trzeba nabyć, i to jaknajśpieszniej, i co rok musi rezygnować z połowy z nich, gdyż ojciec nie jest w stanie wyłożyć naraz tak wielkiej sumy.

Jeśli sprobujemy zanalizować to smutne zjawisko, iż książka szkolna jest absolutnie niedostępna **dla większości** naszej uczącej się dziatwy, **przekonamy się** iż oprócz zdzierstwa księgarza i pewnych anomalji rynkowych, **wiele winy w utrapieniach podręcznikowych ponosi również szkoła i nauczyciel.** Chodzi tu przedewszystkiem o fatalny **system częstej zmiany** — przeważnie co rok — podręczników w tej samej klasie, co nie pozwala młodszym uczniom na dziedziczenie książek po swych starszych kolegach.

W wielu szkołach zagranicznych, co zresztą było planowane, a nawet uskuteczniane i u nas, urządzone są **składnice przyborów i podręczników szkolnych,** gdzie można za bezcen zaopatrzyć się co rok we wszystkie potrzebne książki i pomoce szkolne. Materjały te pochodzą stąd, iż z ukończeniem roku szkolnego wszyscy uczniowie danej szkoły składają owe książki w składnicy i wzamian za to z początkiem nowego okresu nauki mają zapewniony za minimalną opłatą amortyzacyjną cały ekwipunek książkowy niezbędny do nastęnej klasy. System ten u nas ze względu na ciągłą zmianę podręczników, o czem mówiliśmy powyżej, jest nie do przeprowadzenia, i rodzice są skazani co rok na opłacanie olbrzymiego haraczu książkowego, który jest stanowczo ponad ich siły.

To też **nasze władze szkolne, nauczycielstwo i komitety rodzicielskie nie powinny bezradnie zakładać rąk,** lecz wziąć się energicznie do walki z drożyzną i niedostępnością podręcznika szkolnego.

Dróg ku temu jest bardzo wiele i wskazaliśmy ich kilka. Najprostszą wśród nich jest zakładanie kooperatyw wydawniczo-drukarskich i tworzenie składnic szkolnych, chociaż to jeszcze nie wyczerpuje wszystkich środków.

Odrobina dobrej woli, trochę czynu i niewielka doza zmysłu organizacyjnego, o które w Łodzi nie jest znowu tak trudno, a dziecko łódzkie będzie kroczyło do szkoły z podniesioną głową, nie potrzebując się wstydzić swej nędzy i braku najniezbędniejszego środka nauki, jakim jest **książka.** **Pedagog.**

FELJETON.

Sezon polowaniu.

Wrzesień prawie we wszystkich państwach jest początkiem sezonu polowania i łowów. Przeklinają go kuropatwy zające, sarny, etc. ale błogosławią myśliwi. Cóż to za rozkosz! Naganka, trzy łatwe zakłady, z jednego na drugi jedzie się wygodną bryczką, na stanowisku siedzi się na stołeczku itd.

Oczywiście ludzie nie mający stanowiska tj. pozbawieni posad vel zredukowani mniej się cieszą na wrzesień. Oni nawet się martwią, gdyż właściwie są zwierzyną. Upolowano ich, jako najodpowiedniejszych kandydatów na redukcję...

Zresztą we wrześniu zaczyna się polowanie nie tylko na zwierzynę. W miesiącu tym, ojcowie polują na zięciów, młodzi ludzie na posagi, meklerzy giełdowi na haussę, egzekutorzy na opornych płatników, aktorzy na kontrakt, dziennikarze na sensacje, doktorzy na chorych, a wszyscy — na gotówkę.

A ta zaczyna uciekać zawzięcie. W pierwszych dniach każdego miesiąca da się czasem jeszcze złowić, ale począwszy od jakiegoś 8-go, czy 10-go — staje się nieuchwytna.

I wtedy nie pomogą ani żadne zasadzki, ani tropienie — rozstąp się ziemio, a ty „myśliwcze" choć usiądź i płacz!

Ale dziś jest dopiero trzeci. Dziś jutro a może jeszcze pojutrze żyjemy. Dopiero nieco później zaczniemy polować — na pożyczki. T. Stach.

UŻYCIE AEROPLANU W KOPALNIACH ZŁOTA.

Rejon złotodajny w północno-wschodnim Quebecu został połączony linją lotniczą z najbliższym punktem kolejowym, stacją Angliers. Komunikacja lądowa, ze względu na przeszkody terenowe, była nad wyraz uciążliwa i długa, obecnie przestrzeń, którą przebywano konno około 10 dni, samolot przelatuje w kilka godzin.



Co się zmieniło w Łodzi w czasie mego urlopu.

Ach, nie macie pojęcia czem jest Łódź dla tych, którzy są od niej zdala, na głuchej wsi, niepoprzerzynanej linjami tramwajowemi, nieopasanej taśmami dymów fabrycznych, niezapełnionej krzykiem i gwarem wielkomiejskiego życia!

Trudno mi nawet opisać ten ogrom tęsknoty, jaki wypełniał moje serce aż po brzegi na myśl o tem, że jestem od was, mili łodzianie i łodzianki, oddalony o... 24 kilometry, które wydawały mi się szczególnie, gdy siedziałem w ogrodzie odległością nie do przebycia!

Łódź, moja kochana, ubóstwiana Łódź, ubóstwo moje najdroższe, przedmiot wiecznej udręki i tęsknoty, zmartwień i radości, miasto moje najmilejsze, najpracowitsze, najbrudniejsze, najohydniejsze, i najsympatyczniejsze zarazem — jak bardzo mi było żye bez ciebie!

Codzień, gdy budziłem się ze snu, zresztą nie tyle „się" ile pianie koguta sąsiadki budziło mnie co rano — myślałem z melancholją na twarzy:

— Mój Boże, co teraz robi policjant na rogu Piotrkowskiej i Dzielnej?... Czy tak samo, jak zawsze zapisuje do swego notesika tematy do migawek sądowych?

Czasem nostalgja moja przybierała rozmiary katastrofalne i chciałem poprostu wszcząć bijatykę z pierwszym napotkanym chłopem na wsi, by spełnić marzenia kolegi Żaka i stanąć przed kratkami sądowemi, albowiem sam pobyt w sądzie w charakterze chociażby oskarżonego ulżył bym w nieznośnych cierpieniach.

Dwa tygodnie urlopu minęły jak pokuta więzienna zawodowego złodzieja i oto znowu stoję przed wami w całej swej okazałości jak dawniej z drobną domieszką kilku kilogramów, które mi przybyły na wsi.

Co się zmieniło w Łodzi w czasie mego urlopu?...

Przedewszystkiem kwestja bruków miejskich została wreszcie raz na zawsze załatwiona, z czego powinniśmy być wszyscy niezmiernie zadowoleni.

Załatwiono się z tą bolączką w sposób radykalny i bardzo prosty: zniesiono wogóle bruki i ulice Łodzi przypominają wydeptanie ścieżki na Saharze.

Mniej więcej tak samo uregulowano zegar miejski przy ulicy Piotrkowskiej i Dzielnej: poco mamy narzekać, że zegar się spóźnia lub się spieszy, lepiej wyjąć wskazówki i zakleić cyferblat makulaturą! Tak też uczyniono.

Pracownicy pogotowia ratunkowego otrzymali podobno nowe czapki, a przed pogotowiem wywieszono latarnię, która nie pali się w nocy lecz w dzień, ale mniejsza o to, nie odrazu przecież Kraków zbudowano.

Pozatem nic szczególnego — jedna jakaś tam katastrofa samochodowa, — to przecież błahostka, o której nie warto wspominać, kilka nowych plajt poważnych kupców — to przecież było do przewidzenia, a że „Widzewska Manufaktura" nie ruszyła jeszcze ze stacji Widzew nie można mieć z tego powodu pretensji do zawiadowcy.

Naogół więc zastałem wszystko niezmienione w myśl zasady „nic nowego pod słońcem łódzkiem", co bardzo mnie ucieszyło i jednocześnie napełniło strachem na myśl, kiedy wreszcie Łódź sta**nie się miastem nie tyle europejskiem, ile wogóle miastem, a nie wsią o wyraźnych tendencjach prowokacyjnych.**

Ach, prawda, zapomniałem napisać o jeszcze jednej bardzo ważnej zmianie.

Pan Zygmunt Webel nie spaceruje już po ulicach miasta, zaglądając od czasu do czasu i do cudzych kieszeni.

Pan Z. Webel został złapany na gorącym uczynku i stanął przed sądem, oskarżony o kradzież kieszonkową.

Sędzia skazał pana Zygmunta na 6 tygodni więzienia i zawiesił wyrok na przeciąg jednego roku. Juris.

Chcesz się opalić na murzyna?

Kąp się w esencji herbaty.

Każdy mieszczuch wyjeżdżający na lato do miejscowości klimatycznych, uważa za punkt honoru... opalić się na etjopa albo murzyna. Ale nie wszędzie tego roku słońce i pogoda dopisały, z czego wynikło wiele zmartwień niezadowolenia, ba — nawet kłótni małżeńskich.

Tak właśnie działo się w Dieppe we Francji. I kto wie, do czegoby było doszło, gdyby nie pomysłowość pewnej pani, która wykąpała się w esencji herbaty i zadziwiła wszystkich cudownie bronzową inkarnacją ciała.

Owa pani była o tyle uprzejma, że nie ukryła swego wynalazku i wnet wszyscy kuracjusze w Dieppe byli opaleni na czarno. Obeszło się bez słońca!

Imponująca bibljoteka teorji względności.

Profesor matematyki na uniwersytecie w Liege p. Lent wydał szczegółową bibljografję dzieł poświęconych teorji Einsteina.

Imponujący ten dorobek liczy dotychczas 3775 książek.

W tem na Niemcy przypada 1435, na Anglję 1150, na Francję 690, na Włochy 215 i na Holandję 126. Ilość uczonych, którzy pisali o teorji względności wynosi 1175, w tem niemców 350, anglików 185, francuzów 150, amerykanów 128, włochów 65, holendrów 50, austrjaków 49, szwajcarów 37.

Tragiczna miłość żywego manekina.

Zakochała się w pięknym neapolitańczyku, który uprawiał sporty, kolidujące z kodeksem karnym

—x—

Groził jej rodzicom, że ją spali na sposób Landru, jeśli nie otrzyma 10,000 franków.

Niejaki pan Eugenjusz Mathieu, z zawodu kotlarz, w Gennevilliers pod Paryżem ,jest, a przynajmniej był do niedawna ojcem pięciu córek i syna. Dwie córki, Żorżetka i młodsza Gizelka pracowały w Paryżu, starsza jako modniarka, młodsza jako manekin w jednym z wielkich domów krawieckich przy rue de la Paix.

Być manekinem przy rue de la Paix to wcale nie łatwo. Trzeba mieć zgrabną figurkę, piękną buzię, na której na zawoła nie powinien wykwitać czarujący uśmiech odpowiedni wzrost, elegancki chód i dużo szczęścia, gdyż kandydatek jest zaksze daleko więcej, niż miejsc. Jaka jest rola manekinów? W godzinach przyjęć manekiny ubierają się w najnowsze modele sukien ,płaszczy, futer, kapeluszy i defilują w salonach wielkich magazynów przed oczyma bogatych klientek. Aby się suknią podobała, zależy to w znacznej części od manekina, który ją potrafi dobrze sprezentować.

Bardzo częste wielkie firmy krawieckie wysyłają swoje manekiny, ubrane w nowo kreowane modele, na wyścigi do Longchamps czy Auteuil, gdzie tysiące oczu damskich obserwują kostjumy, a jeszcze liczniejsze oczy męskie badają wdzięki manekinów.

Jednem słowem karjera manekinów jest przedmiotem pożądania i zazdrości mnogich serc niewieścich między 16 a 25 rokiem życia. Nierzadko bardziej urocze manekiny można oglądać sfootografowane na kartkach pocztowych, w wielkich ilustrowanych przeglądach mód, a nawet na ekranie.

Ale z drugiej strony wokół nich jak wszystkich wogóle midinetek paryskich, czyhają roje amatorów czułych serduszek i pięknych buziaków. Nie rzadko trafi się „un brave garcon" w postaci drobnego urzędnika, handlowca, robotnika, studenta czy artysty.

Wdług starego zwyczaju, uświęconego jeszcze w „Cyganerji" Murgera czy „Tajemnicach Paryża" po pierwszych romantycznych niedzielnych wycieczkach do Meudon czy Saint Cloud, następuje wspólnem mieszkaniem, nierzadko małżeństwem.

Czasami los nadarzy kochanka ze świata grubych finansierów, bogatych markizów, egzotycznych książąt, ale nierzadko po takich próbach dawny manekin lansuje ęsi w świat wielkiego demimondu i błyszczy potem własnym pałacem, lokalami i najdroższymi samochodami.

Czsami jednak kończy się gorzej, bo wśród roju amatorów pięknych buziaków z okolic rue de la Paix kręcą się typy, pozbawione uczciwości, fortuny i ... wszelkich skrupułów.

Na drodze pięknej Gizelki los postawił takiego właśnie niebieskiego ptaka pięknego neapolitańczyka o romantycznem imieniu Rafaela, a jeszcze bardziej znaczącem nazwisku Galante.

Jedynym majątkiem jego była wielka uroda i ... spryt. Z zawodu zaś był kelnerem w jednym z barów w okolicach rue de la Paix, gdzie midinetki zachodzą na kawę po obiedzie.

Tam też piękna Gizelka poznała dorodnego Rafaela. Stało się to w lecie.

Z końcem maja Gizelka nie powróciła pewnego wieczoru do domu rodzicielskiego. W kilka dni potem przyszła kartka z Paryża, w której zrozpaczeni rodzice wyczytali błagania o przebaczenie, przeplatane zapewnieniami o wielkiem szczęściu etc.

Wkrótce potem zakochana para zniknęła z Paryża. Piękny Rafael zabrał na drogę podręczną kasę kawiarni, w której pracował.

Z pewnych powodów pan Galante nie mógł wracać do ojczyzny mimo to młoda para na miodowe miesiące przekradła się do Neapolu.

Z pod stóp Wezuwjusza z uroczego Capri, gdzie przy dźwiękach Santa Lucia, zakochani spędzali rozkoszne sam na sam w blaskach czarujących zachodów słońca przychodziły jeszcze wiadomości od pięknej Gizelki. W jakiś czas potem przyszło jeszcze kilka kartek z Brukseli, a potem wszystko ucichło.

Niedługo potem Żorżetka, starsza siostra Gizelki, spotkała w Paryżu pana Galante, który z wielce strapioną miną dopytywał się co się stało z Gizelką. Sprowadzony do domu rodziców, opowiedział, że niedawno przedtem w Brukseli poszedł na pocztę celem nadania kilku listów. Gizelka czekała na niego na ławce, a kiedy wyszedł z biura pocztowego już jej tam nie zastał.

W tym czasie tsary pan Mathieu otrzymał anonimowy list. Nieznajomy autor zażądał, aby ojciec przyszedł w nocy na fortyfikacje koło portu le Villete, mając w ręku kopertę zawierającą 10,000 franków Jeżeli tego nie zrobi, nie ujrzy już więcej córki, która zostanie poćwiartowana i spalona według metody słynnego Landru.

List oświadczał, że wtajemniczenie policji do niczego nie doprowadzi. Na końcu listu, jako podpis, znajdowała się wyrysowana czarna ręka i sztylet.

Mimo ostrzeżeń, pan Mathieu udał się na policję. Tam wyśmiano się z listu, mimo to jednak dano mu dwóch agentów uzbrojonych, z którymi ojciec poszedł na oznaczoną schadzkę. Nie zastano nikogo i już agenci zaczynali drwić z pana Mathieu gdy wtem w ciemnościach rozległ się ostry świst gwizdka i w mroku ujrzano kilka uciekających czarnych sylwetek.

Policjanci rzucili się z rewolwerami w ręku w pogoń, ale nikogo nie schwytali.

Policja rozpoczęła szukać Rafaela Galante. Znaleziono go w jednym z barów koło Opery, aresztowano i osadzono w więzieniu La Sante.

Włoch wypiera się wszelkiego współnictwa z autorami listu i okazuje ciągle wielce strapioną minę z powodu zniknięcia ukochanej.

Zrozpaczona rodzina jest przekonana że uwodziciel córki działał nie na własną rękę, ale poprostu był agentem handlarzy żywym towarem.

Piękny Rafael siedzi obecnie w więzieniu i codziennie otrzymuje listy od różnych kobiet, od których nierzadko dołączone są przekazy pieniężne.

Król międzynarodowej bandy handlarzy narkotykami „Brilliant Chaing" uwięziony.

Tajemniczy handlarz środkami narkotycznymi, chińczyk Chan Nam, zwany Brilliant Chaig, został wytropiony i ujęty w Londynie, dzięki energji i sprytowi policjantki, której nazwisko przez policję jest ukrywane.

Na Namie ciąży wiele ofiar, głównie młodych kobiet, którym dostarczał kokainy i opium.

Utrzymywał w Londynie szereg t. zw. „jaskiń opiumowych", których stałe klijentki najczęściej fatalny nałóg przypłacały samobójstwem.

Do liczby ofiar Nama należała pomiędzy wielu in. artystka malarka Margie Keats, pani Andrey Knowles Harrison tancerka Freda Kempton i w. in. „Chaing" przybył do Londynu w zamiarze kształcenia się w inżynierji, lecz żądza złota pchnęła go do zbrodniczego handlu. Po odsiedzeniu kilku lat więzienia, będzie wysłany do miejsca urodzenia w Chinach.

Pośrednictwo małżeńskie na dworze japońskim

Książe Yosuhito of Ohichibu, drugi syn mikada, liczący obecnie 22 lata, ma wkrótce, za przykładem swego brata starszego, udać się w podróż do Europy.

Zanim wszakże książe opuści ziemię japońską, mają być ogłoszone urzędownie jego zaręczyny, która jednak z panien japońskich przypadnie w udziale być narzeczoną księcia, tego jeszcze nikt nie wie, książętom bowiem japońskim zwyczaj zabrania wyszukiwać sobie żon. Sprawę tą powierza się pośredniczkom, wybieranym przez dwór za każdym razem, gdy zamierzone jest małżeństwo księcia z rodu cesarskiego.

A zadanie takiej pośredniczki jest niełatwe, musi bowiem nietylko wyszukać żonę księciu, ale także zająć się wszelkiemi przygotowaniami do ceremonji ślubnej a nawet postarać się o stroje dla oblubieńców i o wyprawę dla panny młodej.

W sprawie księcia Yosuhito obrano na pośredniczkę księżnę Nagako, która poślubiła w styczniu r. b. następcę tronu, sama więc jest dopiero młodziutką małżonką.

Na dworze japońskim oczekują teraz z zajęciem, kogo młoda księżna wybierze na swa szwagrową.

Figle pijanej małpy.

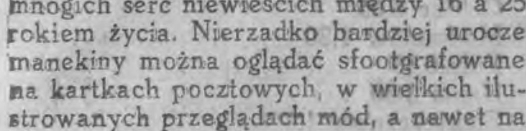
Mieszkańcy przedmieście birgminhamskiego Erdington, przez 4 dni przeżywali na przemiany strach i wesołe chwile, wskutek figlów wielkiej małpy indyjskiej, która uciekła pewnemu włochowi.

Małpa ta, nadzwyczaj zręczna i silna stała się istną plagą. Pędziła ona przed sobą dzieci, wracające ze szkoły, straszyła nerwowe kobiety, tak dalece, że omdlewały na ulicy, niespodziewanie pojawiała się to tu, to ówdzie w jakiemś parterowem mieszkaniu, w którem tłukła wszystko, co nadawało się do stłuczenia, zrywała kosztowne kwiaty w ogrodach publicznych, kąsała tych, którzy ją chcieli schwytać, raniąc ich niejednokrotnie bardzo ciężko, właziła na drzewa i stamtąd wyszczerzała zęby do publiczności, jak gdyby śmiejąc się z ich kłopotów, a nawet widziano ją pewnego razu spacerującą po dachu wagonu tramwajowego, znajdującego się w biegu.

Przez cztery dni daremnie polowano na tę małpę, aż wreszcie zamiłowanie jej do alkoholu, pozbawiło ją wolności. Okazało się w tym wypadku, że czasem i alkohol może się okazać pożyteczny. Małpa wpadła mianowicie do pewnego lokalu klubowego i zrabowała tam kilka butelek piwa. Wypiwszy to piwo w jakiemś zacisznem ustroniu, małpa zrobiła jeszcze kilka śmiałych skoków, poczem zmęczona zasnęła. W tym stanie została ona „zaaresztowana" przez policję.

Gdyby ten wypadek zaszedł w Ameryce, to małpa odpowiadałaby jeszcze za przekroczenie zakazu alkoholowego.

SERGJUSZ ARITONOW (92



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Rasputin dobrze już podchmielony, siedział na uboczu z księciem Meklenburskim, niewiele pijącym i już trochę ni pewnym tonem mówił:

— Wszystko tylko pozory ... I za to, żeś mnie w tem upewnił ... z książek ... uważaj, że Grigorji jest twym wierzycielem ... Teraz już przynajmniej wiem, czego się trzymać ... to jest ... zupełnej pewności nie mam ... nic wogóle nie jest zupełnie pewne na świecie ... ale zawsze jakieś oparcie, jakąś podstawę ... Ja myślę, że i djabłów rozmaitych to też ludzie wymyślili bo trzeba było dać jakieś przeciwstawienie Bogu ... A jak człowiek wszystko do końca zrozumie, to powinien sobie brzytwą gardło poderżnąć i basta ...

— Ee, co za brzydkie rzeczy, ojcze — taśmiał się książe — ja tam zamiast sobie gardło poderżnąć wolałbym chociażby przejechać granicę, przewietrzyć się trochę, zobaczyć, jak i co ... Tylko, że właściwie, to ... niemam z czem jechać ... Przyrzekaliście mi, w swoim czasie, ojcze Grigorji, wiele ,ale jakoś wyniki narazie nie znaczne ...

— No, dobrze, już dobrze ... Przyjedź do mnie jutro, to pogadamy ... A teraz nie mów ... nie warto ... i tak zapomnę ...

Wtem drzwi otworzyły się z trzaskiem i do zadymionego rozłukanego gabinetu weszła hrabina Kleinmichel, dama dworu cesarzowej, jedna z ulubienic Rasputina, wraz z pewną młodziutką, zgrabną i bardzo przystojną kobietką o typie ormianki jeszcze bodaj suciej od hrabiny wybrylantowana, w pięknej etoli gronostajowej. Była to kuzynka hrabiny, którą Rasputin poznał zaledwie kilka dni temu na przyjęciu u hrabiny.

Ujrzawszy ją Rasputin cały się rozpromienił, a oczy zaiskrzyły mu się fosforycznym blaskiem, jak u kota.

— Aaaa, kuzyneczka, kuzyneczka! — rzekł wesoło, podnosząc się z kanapy — no, no, ktoby przypuszczał ... Toś mnie ucieszyła doprawdy ... Toś ucieszyła ... — dodał, mlaskając językiem.

I nie krępując się nikogo, trzykrotnie serdecznie uściskał i ucałował uśmiechniętą, jak zwykle, hrabinę Kleinmichel, a potem jej kuzynkę, która go nęciła od pierwszego wejrzenia, ale szło mu z nią jakoś opornie, zupełnie, jakby bawiła się z nim ...

Rasputin wziął ją pod rękę, podprowadził do kanapki w kącie zdala od stołu i rzekł:

— No, siadaj ... Opowiedz, co tam u ciebie słychać? ... A może napić chcesz się czego? ... Szampana?

— Mogę .... — z uśmiechem rzekła kuzynka, zdejmując rękawiczki.

Grigorji sam przyniósł jej puhar musującego szampana i usiadł przy niej.

— No i cóż chłop twój? Puścił cię tu, nie bał się? ... Ale bo też nie ma czego się bać: niedostępna jesteś ... — mówił, spoglądając na nią pożądliwie — a to nie dobrze, bardzo niedobrze ... Serce ci wyschnie bez miłości, bez jej jasnego promienia dusza ciemnieje i słońcem się cieszyć nie można ... I Bóg od ciebie się odwróci... Niewolno czynić mu naprzekór i postępować wbrew Jego nakazowi... Pożądam cię wiedz, że Bóg tak chce, a kto przeciw niemu, ten djabłu duszę zaprzedał i ciężko za swój grzech odpokutuje ...

— Ależ na co wam, ojcze święty, moja grzeszna miłość?

— Eee ... jaki ja tam święty? Ja jestem najgrzeszniejszy ze wszystkich ... — rzekł nagle Rasputin poważnie, poczem dodał: — tylko że w tem grzechu nie widzę ... To tylko ludzkie zabobony ... Spójrz na zwierzęta.

— Ależ zwierze to twór nierozumny... Zwierzę i Boga nie zna i grzechu nie pojmuje ...

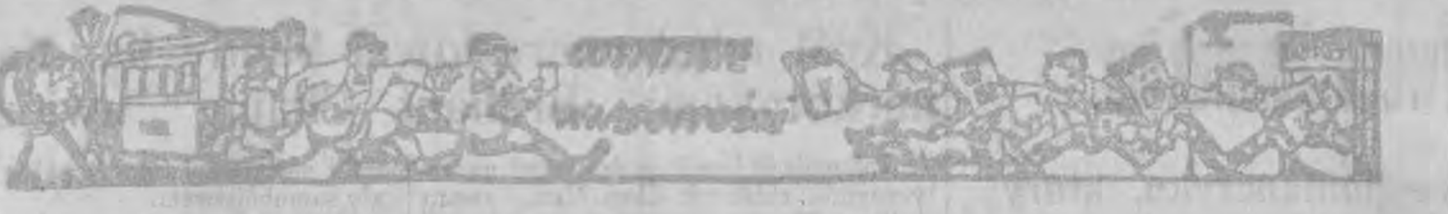
— Nooo, nie mów — przerwał jej Rasputin — nie, nie powinnaś tak mówić ... Mądrość nie polega na świadomości dobrego i złego ... Tak, tak, koteczko moja — rzekł pieszcząc jej ramiona śnieżnej białości — nie opieraj się memu pragnieniu, nie sprzeciwiaj memu pożądaniu ...

— Nie, nie i jeszcze raz nie, ojcze Grigorji — rzekła kuzynka — ja bardzo was lubię, nie stronię od was, jak widzicie, pozwalam na pieszczoty i pocałunki — dodała uśmiechając się zalotnie i bardzo obiecująco ...

— Słuchaj, nie baw się mną... Nie Nie baw! ... — wyjąkał Rasputin, — ty mnie jeszcze nie znasz, kociątko, czy ty masz pojęcie, do czego ja jestem zdolny, gdy kto mi się opiera ... Więc ... ja ci radzę ... lepiej nie baw ty się mną — syknął i zgrzytnął zębami, pozieleniał cały, zeskoczył z kanapy i rzucił się do stołu:

— Hej, wy tam, faraony!!! — wrzasnął dziko na cyganów — walcie moją ulubioną pieśń: „Jadę, jadę, jadę do niej ..." No jazda, prędzej, już!!!

(D. c. n.)



Sądy rozjemcze czy pakt gwarancyjny

Niewyjaśnione stanowisko delegacji francuskiej.

Mac Donald forsuje sprawę przyjęcia Niemiec do Ligi narodów.

GENEWA, 2 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Z wielką niecierpliwością oczekiwano przybycia MacDonalda i Herriota.

Gdy wieczorem rozeszła się w mieście pogłoska, że premjerzy Anglji i Francji już przybyli do Genewy tłumy publiczności wyległy na ulice.

W ciągu wieczora dziennikarze dobijali się już do sekretarza Herriota chcąc uzyskać choćby szczupłe informacje o jego zamiarach.

Tak samo był oblegany przez dziennikarzy sekretarjat delegacji angielskiej.

Wieczorem też nadeszły wiadomości z Londynu, iż Mac Donald wysunie projekt międzynarodowych sądów rozjemczych (arbitrażu) w zatargach międzynarodowych.

Czynione były zaraz wysiłki, aby uzyskać informacje od delegacji francuskiej jak zapatruje się ona na powyższe kwestje, lecz delegaci francuscy wstrzymali się narazie od udzielania jakichkolwiek wiadomości prasie przed naradzeniem się z Herriotem. W kołach konferencji sądzą, iż w ciągu dnia jutrzejszego wyjaśnione zostanie stanowisko Francji w sprawie projektu Mac Donalda: P. R.

Millerand powróci do życia politycznego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
PARYŻ, 2 września.

Były prezydent Millerand pragnie powrócić w niedługim czasie do życia politycznego.

Jedno z pism wieczorowych donosi, iż wystawi on swą kandydaturę do parlamentu przy najbliższych wyborach dodatkowych w drugim okręgu Paryża.

Ażeby dać możność kandydowania b. prezydentowi Millerandowi, obecny poseł z tego okręgu zrzeknie się swego mandatu. I. A.

Prasa okupowanych terenów popiera gabinet Marksa.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
BERLIN, 2 września.

Prasa na terenach okupowanych wyraża się bardzo dodatnio o przyjęciu przez parlament niemiecki paktu londyńskiego „Neue Pfalzische Laudeszeitung" stwierdza, iż gabinet Marksa uratował naród niemiecki od nowych cierpień i za to należy mu się podziękowanie. H. Z.



Warszawa, d. 3 września.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy York 5,16
Kanada 5,10
Londyn 23,17
Paryż 27,95
Belgia 26,16
Szwaicaria 97,10
Włochy 22,86
Praga 15,14
Wiedeń 7,26

DRUGA PRZEDG. WARSZAWSKA.

Dolary 5,21
Tendencja dla walut utrzymana, dla akcji nieco mocniejsza.

TRZECIA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,21
Tendencja dla walut utrzymana, dla akcji słabsza

AKCJE

B. Handlowy 8,15
Cegielski 0,75
Zieleniewski 15
Starachowice 3,90
Rudzki 2
Węgiel 8,25
Lilpop 1
Nobel 2,30
Ostrowiec 10,75
Cukier 6.05
Modrzejów 7,80
Puls 0,45
Ursus 3,80
Elektryczność 1,85
Tendencja słabsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

Złoty 107
Warszawa 106,70
Dolary 5,57
Przekazy na Warszawę 5,17

GIEŁDA NEW YORSKA

Kurs dzienny 2 proc.
Londyn 4,48,62
Londyn 60 dni 4,45,50
Paryż 5,40 i trzy czwarte
Amsterdam 38,59
Praga 3,00
Berlin 23 — 24

Pożyczka amerykańska dla przemysłu niemieckiego.

LONDYN, 2 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Daily Exange" donosi, iż w czwartek został między amerykańskiemi bankierami i przemysłowcami niemieckiemi zawarty układ w sprawie pożyczki w sumie 500 miljonów marek złotych, jednak pod warunkiem, jeżeli reichstag przyjmie plan Dawesa. Ponieważ reichstag przyjął plan Dawesa układ ten jest definitywny. E. S.

Mac Donald prowadzi rokowania w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
LONDYN, 2 września.

Wszystkie dzienniki poranne omawiają trudności, jakie nasuwają przy uregulowaniu sprawy bezpieczeństwa rozbrojenia.

Mac Donald pisze „Daily Herald" jedzie do Genewy z tym przekonaniem, że uda mu się sprawę rozbrojenia pchnąć na realne tory.

Wiemy doskonale, że w Genewie nie będzie można jeszcze tej kwestji definitywnie rozwiązać, ale jesteśmy przekonani, że będzie to właśnie początek wielkiego dzieła.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że Foreign Office wczoraj porozumiewało się z kanclerzem Marksem, z którym prowadzone są rokowania w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi narodów.

Mac Donald chce jeszcze w czasie obecnej sesji przeprowadzić nieoficjalnie sprawę przystąpienia Niemiec do Ligi narodów.

Herriot podobno już wyraził gotowość poparcia zabiegów Mac Donalda, żąda by Niemcy nie stawiały warunków, które we francuskiej opinji publicznej mogłyby wywołać nowe zaniepokojenie. E. S.

Praca akordowa w Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
LONDYN, 2 września.

Wedle nadeszłych tutaj wiadomości z Moskwy postanowiono w Rosji zaprowadzić pracę akordową.

Już oddawna w łonie partji komunistycznej trwała walka w sprawie systemu płac i pracy w przedsiębiorstwach sowieckich.

Ostatecznie zwyciężył odłam ekonomistów, który proponował zaprowadzenie pracy akordowej. E. S.

Mała ententa nie uznaje narazie rządu sowietów.

BIAŁOGRÓD, 2 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W kołach politycznych stwierdzają, że najgłówniejszym tematem rozmów czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza z ministrem Marynkowiczem była sprawa wzrostu wpływów komunistycznych na Bałkanie.

Po dłuższych naradach postanowiono pozostawić narazie otwartą kwestję uznania rządu sowietów przez państwa „małej ententy" J.

Traktat handlowy francusko-sowiecki.

PARYŻ, 2 września.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Echo de Paris" donosi, iż została utworzona komisja z 12 członków, która opracowuje plan traktatu handlowego francusko-sowieckiego.

Rokowania oficjalne z delegacją sowiecką rozpoczną się niezwłocznie po powrocie Herriota z Genewy. I. A.

Nieurodzaj we Fraucji.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".
PARYŻ, 2 września.

Celem zaradzenia brakowi chleba z powodu nieurodzajów tegorocznych rząd francuski wydał rozporządzenie przemiału z zboża na 80 proc.

W ten sposób przez pewien okres czasu Francja pozbawiona będzie białego chleba. I. A.

Międzynarodowy kongres izb handlowych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".
PARYŻ, 2 września.

Międzynarodowa izba handlowa w Paryżu zwołuje w roku bieżącym kongres do Brukseli. Na kongresie tym poruszane będą sprawy walutowe, unifikacja ustaw czekowych i ubezpieczenie transportów morskich. I. A.

Konfiskaty prasowe we Włoszech.

RZYM, 2 września.

Wczoraj zostały skonfiskowane dziennik „Avanti" oraz pismo humorystyczne „żółty dziób".

Prasa opozycyjna protestuje bardzo ostro przeciw represjom prasowym, a „Tribuna" stwierdza, że wywołują one zaniepokojenie wśród ludności. R.

8 lat więzienia za szpiegostwo.

Nasz warsz. kor. donosi:

Wczoraj stanął przed sądem Władysław Piouiski, urzędnik cywilny 6-go stopnia inżynier, były urzędnik ministerjum spraw wojskowych. Piouski aresztowany został 5 marca rb. za wykradanie tajnych dokumentów wojskowych i następnie dostarczaniem jednemu z członków misji sowieckiej w Warszawie. Przewodniczył sądowi sędzia Kosakowski, asystowali sędzia Karioli i Siczewski. Podsądny podał jako motyw dopuszczenia się zbrodni szpiegostwa chęć wyjazdu do Rosji sowieckiej rzekomo po wizę miano mu tam powiedzieć, że może wizę tę otrzymać pod warunkiem, że dostarczy misji wojskowej dokumentów do których miał dostęp.

Władysław Piouiski skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia.

Przed głosowaniem na prezydenta Stanów Zjedn.

Polska Agencja Telegraficzna.
Berlin, 2 września.

Telegraphen-Company donosi z Nowego Jorku: Próbne głosowanie na prezydenta Stanów Zjednoczonych dało następujące wyniki: największą ilość głosów otrzymał prezydent Coolidge, dalej La Toletto, natomiast na Davesa padło bardzo mało głosów.

MUSSOLINI GOTÓW JEST USTĄPIĆ.

Rzym, 2 września.

Mussolini oświadczył w wywiadzie, że współpraca faszystów z liberałami jest możliwą i wskazaną. Premjer oświadczył dalej, że gotów jest oddać władzę w inne ręce, o ile naród tego zażąda.

Dlaczego Stany Zjednoczone bronią się przed imigracją.

Ostatnie zakazy imigracyjne Stanów Zjednoczonych, które dotykają dotkliwie nasz kraj jako dostarczający Ameryce obok Włoch i Jugosławji najwięcej imigrantów analfabetów, powstały, jak twierdzą tamtejsze władze wskutek koniecznej samoobrony amerykańskiego robotnika i przemysłu przed europejską konkurencją i mnożeniem i tak już licznych tam szeregów bezrobotnych.

Świeżo w jednem z tamtejszych pism dziennikarz Heine Dank zamieścił wywiad z ministrem pracy J. Dawisem.

Wyjaśnia on:

„Należy wziąć pod rozwagę, że nasz przemysł stalowy w ciągu 10 miesięcy zaspakaja całe zapotrzebowanie państwa, przemysł włókienniczy w 8 miesiącach, przemysł obuwiowy w 6 miesiącach, cóż dopiero przemysł górniczy i węglowy, który zaspakaja nasze potrzeby w ciągu 2 i pół dnia w tygodniu. Z tego punktu widzenia zapewnienie bytu 40 miljonom robotników w Stanach Zjednoczonych jest problemem bardzo trudnym i uważam za wyłączone, by podaż pracy zniosła obciążenie nieograniczonej imigracpi. Przed pierwszą ustawą, ograniczającą imigrację do Ameryki, przyjeżdżało do Stanów Zjednoczonych rocznie przeszło miljon ludzi i to z państw, w których handel i przemysł się załamał, o bardzo niskiej stopie życiowej, bez porównania niższej od stopy życiowej robotnika amerykańskiego. Imigranci ci wypowiedzieli amerykańskiemu robotnikowi walkę konkurencyjną, obniżali płace robotnicze i powiększali bezrobocie. Zakazy przyjazdu nie tyczą się tych robotników europejskich, którzy mają pewne wymagania i nie działają szkodliwie na targ pracy".

Wielka olimpjada dziecięca we Włoszech.



I. 100-metrowy bieg dziewczynek 10-letnich
II. Dziewczynki-lekkoatletki od 8 do 12 lat.
III. Szosowy wyścig cyklistowski uczniów od 12 do 16 lat.
IV. Zwycięzca biegu 15-letni uczeń gimnazjalny.



Wielkie derby niemieckie w Hamburgu.

Na lewo — kulminacyjna scena finałowa; na prawo — zwycięzca biegu „Fürst" księcia Stürnherna, dosiadany przez Torka.

CASINO

Dziś otwarcie sezonu jesiennego

Wielka premjera!

CASINO

PROCES BANKIERA LAROCKE'A

Rewelacyjny film francuskiej wytwórni „Eclipse“ w 2 serjach.

Obie serje wyświetlane są razem.

W rolach głównych:

Rita Jolirdt, Maggy Thery, Sylvie, Signoret, Evie Burceley.

UWAGA: Ze względu na długość programu przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 4.30, 7 i 9.30. Ceny miejsc do g. 6-ej zniżone.

DLA P.P. SPORTOWCÓW i MIŁOŚNIKÓW SPORTU!

Od jutra jako dodatek do programu demonstrowane będą pierwsze zdjęcia z Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Demonstrowane będą mecze piłki nożnej

1. Polska—Węgry. 2. Rumunja—Stany Zjednoczone.

Wyłączne prawo demonstracji kino-teatr „LUNA“.

Park Helenów

W czwartek dn. 4-go Września 1924 r. o godz. 8 wieczór

X Wielki Koncert SYMFONICZNY

pod dyrekcją TEODORA RYDERA.

W programie m. in. Rimskij-Korsakow Szcherezada (poemat symfoniczny).

—W razie deszczu i zimna koncert odbędzie się w sali.—

Ceny biletów dla dorosłych 1 złp. 50 gr. i 1 złp. (dla młodzieży). 6251—2

Zawiadomienie

Poznaj siebie.

Kim jesteś? kim być możesz? charakter zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medjum Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złp. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka.

Osobiście przyjmuje 12—7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokułami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczajacej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres Warszawa, Psycho - Grafolog Szyller Szkolnik. Piękna 25, pokój 14 Tel. 506-09. 5770

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 od 5—8

Dla pań od 4—5.

oddzielna poczekalnia

Dr.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia. 8—6—8 Dla pań 5—6

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog - akuszer

mieszka obecnie przy ul.

Piotrkowskiej 113.

przyjm. od 5—6.

tel. 27-10.

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

OGŁOSZENIA drobne

Na wypłatę! Pomimo stagnacji na dłuższy termin najtaniej: biały towar, szewioty, bostony. gabardina, welury, satyny, hafty, kapy. Rubaszkin Kilińskiego 44, 6136

Bezpłatnie! Młodzieniec z 6 klasowym wykształceniem poszukuje posady praktykanta w fabryce lub kantorze. Łaskawe oferty sub. „Bezpłatny“ do administr. „Republiki“. 6261 3

Przyjmę ucznia na stancję. Krzemińska Wólczańska 79 od 10 do 2 oficyna. 6203—5

Linda Kempińska zgubiła patent galanteryjny wyd. w Łodzi. 956—3

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze- Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak